



Koniec wojny z islamskim ekstremizmem?

Brutalny mord – dokonany z użyciem maczet i noży na żołnierzu armii brytyjskiej, w biały dzień na ruchliwej ulicy Londynu – na nowo zogniskował uwagę opinii publicznej w Wielkiej Brytanii (ale też szerzej; na całym Zachodzie) na kwestię islamskiego ekstremizmu i terroryzmu. Jak się szybko okazało, bestialskie zabójstwo w londyńskim Woolwich 22 maja br. nie było przypadkowym aktem kryminalnym, lecz precyzyjnie zaplanowanym i przeprowadzonym z zimną krwią atakiem terrorystycznym, motywowanym przesłankami politycznymi i religijnymi. Jego sprawcami okazali się dwaj radykalni muzułmanie, zresztą od dawna znani policji. Co symptomatyczne, do brutalnego aktu terroru w Londynie (a nieco wcześniej do nie mniej szokującego zamachu na trasie maratonu w Bostonie) doszło w chwili, gdy administracja USA oficjalnie – ustami prezydenta Baracka Obamy – zaczyna głosić tezy o końcu długiej wojny z islamskim terroryzmem (za czasów George'a Busha określanej, chyba bardziej precyzyjnie, jako „globalna wojna z terrorem” – GWOT). W tym samym czasie państwa zachodnie, zrzeszone w NATO i zaangażowane w operację ISAF w Afganistanie, wchodzi w okres intensywnej aktywności organizacyjno-logistycznej i politycznej związanej z wycofaniem swoich sił spod Hindukuszu, w związku z planowanym na 31 grudnia 2014 r. zakończeniem misji afgańskiej.

W najnowszym numerze „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” Senior Fellow FKP Tomasz Otłowski analizuje ponowny wzrost znaczenia terroryzmu islamskiego na świecie. „Nie ma jednoznacznych i łatwych odpowiedzi na powyższe pytania, jedno jest jednak pewne: międzynarodowy, globalny ruch sunnickiego dżihadu, uosabiany przez Al-Kaidę i z nią utożsamiany, nigdy jeszcze nie był tak silny, jak dzisiaj. Choć może zabrzmieć to na pierwszy rzut oka niewiarygodnie, to wiele faktów przemawia właśnie za taką tezą”.

Zapraszamy do lektury najnowszego numeru naszego czasopisma!

Redakcja „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego”

Autor

Tomasz Otłowski

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Działania Fundacji obejmują prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów. Fundacja jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy oraz jest członkiem „Grupy Zagranica” zrzeszającej największe polskie organizacje pozarządowe zajmujące się współpracą z zagranicą.

Tomasz Otłowski

Tomasz Otłowski
Senior Fellow Fundacji
im. Kazimierza
Pułaskiego.

Brutalny mord – dokonany z użyciem maczet i noży na żołnierzu armii brytyjskiej, w biały dzień na ruchliwej ulicy Londynu – na nowo zogniskował uwagę opinii publicznej w Wielkiej Brytanii (ale też szerzej: na całym Zachodzie) na kwestię islamskiego ekstremizmu i terroryzmu. Jak się szybko okazało, bestialskie zabójstwo w londyńskim Woolwich 22 maja br. nie było przypadkowym aktem kryminalnym, lecz precyzyjnie zaplanowanym i przeprowadzonym z zimną krwią atakiem terrorystycznym, motywowanym przesłankami politycznymi i religijnymi. Jego sprawcami okazali się dwaj radykalni muzułmanie, zresztą od dawna znani policji.

Co symptomatyczne, do brutalnego aktu terroru w Londynie (a nieco wcześniej do nie mniej szokującego zamachu na trasie maratonu w Bostonie) doszło w chwili, gdy administracja USA oficjalnie – ustami prezydenta Baracka Obamy – zaczyna głosić tezę o końcu długiej wojny z islamskim terroryzmem (za czasów George'a Busha określanej, chyba bardziej precyzyjnie, jako „globalna wojna z terrorem” – GWOT). W tym samym czasie państwa zachodnie, zrzeszone w NATO i zaangażowane w operację ISAF w Afganistanie, wchodzi w okres intensywnej aktywności organizacyjno-logistycznej i politycznej związanej z wycofaniem swoich sił spod Hindukuszu, w związku z planowanym na 31 grudnia 2014 r. zakończeniem misji afgańskiej.

Trudno nie zauważyć, że jest coś symbolicznego w koincydencji tych trzech pozornie odległych od siebie faktów: nowa fala islamistycznego terroru na Zachodzie wzbiera właśnie wtedy, gdy ten wycofuje się z Afganistanu poniosłszy tam faktyczną polityczną i militarną klęskę, a Stany Zjednoczone – zamiast intensyfikować wysiłki w zakresie walki z islamizmem – robią krok wstecz i ogłaszają koniec wojny, której nie chcą już najwyraźniej dalej prowadzić (nie mówiąc nawet o dążeniu do jej wygrania).

Trudno o bardziej wyraziste i jednoznaczne dowody na słabnięcie geopolitycznej potęgi Zachodu – rozumianego tu głównie jako wspólnota transatlantycka, czyli sojusz Europy i Ameryki Północnej. W niespełna półtorej dekady od momentu zaatakowania jej przez przeciwnika – głoszącego bardzo spójną, agresywną i niebezpieczną ideologię, choć pozbawionego oparcia w konkretnym terytorium i ustanowionej na nim władzy politycznej – państwa zachodnie w swej większości kapitulują. Czym bowiem, jak nie faktyczną kapitulacją, jest zapowiadana w Waszyngtonie, a realizowana już przez wiele innych krajów zachodnich, rezygnacja z otwartej walki z islamistycznym zagrożeniem? Czy niebezpieczeństwo islamskiego ekstremizmu da się trzymać w ryzach jedynie środkami policyjnymi i działaniami antyterrorystycznymi? Czy rezygnując z prawa i możliwości sięgania po działania militarne nie przechodzimy, jako Zachód, do defensywy, tracąc resztki inicjatywy strategicznej?

Nie ma jednoznacznych i łatwych odpowiedzi na powyższe pytania, jedno jest jednak pewne: międzynarodowy, globalny ruch sunnickiego dżihadu, uosabiany przez Al-Kaidę i z nią utożsamiany, nigdy jeszcze nie był tak silny, jak dzisiaj. Choć może zabrzmieć to na pierwszy rzut oka niewiarygodnie, to wiele faktów przemawia właśnie za taką tezą.

Błędy i zaniechania Zachodu

Struktury islamistyczne na świecie uległy wzmocnieniu m.in. wskutek wielu poważnych błędów strategicznych, popełnionych w ostatniej dekadzie zwłaszcza przez Stany Zjednoczone. Najpoważniejszym z tych błędów okazało się niedokończenie procesu stabilizacji sytuacji w Afganistanie po 2002 roku. Amerykanie zlekceważyli wówczas niedobitki talibów i Al-Kaidy, które ukryły się na niedostępnym pograniczu afgańsko-

pakistańskim. Już w dwa lata później zaczęło się to mścić, negatywnie wpływając na sytuację w Afganistanie. Zwłaszcza, że po 2003 r. Stany Zjednoczone przerzuciły cały swój wysiłek strategiczny na zupełnie inny front wojny – Irak, gdzie nowa kampania militarna okazała się katastrofą. Niekorzystny rozwój tej nowej wojny szybko odciągnął całą uwagę Waszyngtonu od tego, co zaczynało właśnie dziać się w Afganistanie. A talibowie i wspierający ich islamscy ekstremiści z Al-Kaidy szybko zaczęli rosnać tam w siłę.

Kolejnym błędem USA stało się fatalne zarządzanie operacją afgańską, nawet wówczas, gdy odpowiedzialność za nią przejęło NATO i nadzorowana przezeń operacja – ISAF. Zbyt mało sił wyasygnowanych do walki w Afganistanie, traktowanie tej misji przez wielu członków Sojuszu jako „stabilizacyjnej”, nie zaś – zgodnie z rzeczywistością – jako bojowej, skupianie się na drugoplanowych w obecnej sytuacji działaniach modernizacyjnych i państwowotwórczych zamiast na umacnianiu twardego bezpieczeństwa – to tylko niektóre przykłady złego kierowania operacją afgańską.

Nowa strategia i nowa szansa Al-Kaidy

Islamski ekstremizm związany ideowo i organizacyjnie z Al-Kaidą zyskał na sile po 2011 roku. Miały wówczas miejsce dwa wydarzenia, które na pierwszy rzut oka powinny przyczynić się do klęski koncepcji radykalnego islamu w wydaniu wahabickim: śmierć Osamy bin Ladena, założyciela i lidera Al-Kaidy, oraz wybuch rewolucji w świecie arabskim, określanym wspólnym mianem „arabskiej wiosny”. Rewolucji, które – przynajmniej na samym początku – niosły powiew demokratyzacji i swobód obywatelskich dla społeczeństw Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, tak odstający od programu proponowanego przez dżihadystów.

Ostatecznie jednak żadne z tych wydarzeń nie przyniosło pokładanych w nich nadziei. Eliminacja bin Ladena nie osłabiła ruchu islamistycznego, a wręcz uczyniła z niego męczennika „świętej wojny” i ikonę ruchu dżihadu. Nowe kierownictwo Al-Kaidy – z Ajmanem az-Zawahirim na czele – okazało się w rzeczywistości jeszcze bardziej niebezpieczne dla Zachodu, niż „stara gwardia” z Osamą jako emirem. Az-Zawahiri porzucił preferowany przez bin Ladena imperatyw poniesienia dżihadu na Zachód, na rzecz organicznej „pracy u podstaw” w świecie muzułmańskim, a zwłaszcza w krajach targanych właśnie rewoltami „arabskiej wiosny”. Islamiści, współpracujący blisko z Al-Kaidą, szybko przejęli stery rewolucji (lub co najmniej wpływ na nie) w Libii, Tunezji, Egipcie, a ostatnio w Syrii, wszędzie zwiększając oddziaływanie i znaczenie tej sztandarowej organizacji ruchu dżihadu. Co więcej, wzmocnieni organizacyjnie i militarnie (m.in. dzięki olbrzymim zasobom broni z arsenałów byłej armii libijskiej), ponieśli „płomień świętej wojny” na obszar Sahelu (Mali, Niger) oraz Afryki Subsaharyjskiej (Nigeria).

Islamski ekstremizm spod znaku Al-Kaidy umacnia się również systematycznie w innych częściach świata, m.in. w Afryce Wschodniej, w Azji Środkowej, a także w samym Afganistanie i Pakistanie. Ideologia dżihadu staje się coraz bardziej atrakcyjna także i na samym Zachodzie, zarówno wśród żyjących tam muzułmańskich imigrantów (lub ich potomków), jak i rdzennych Europejczyków oraz Amerykanów. Rośnie liczba konwertytów, a ich neoficki radykalizm bywa często bardziej niebezpieczny, niż ekstremizm „rodowitych” wyznawców Proroka.

Islamizacja Zachodu a terroryzm

Ten fenomen jawi się zresztą w dłuższej perspektywie jako największy problem państw zachodnich w walce z islamskim ekstremizmem. Pustynia duchowa i religijna, jaką stała się Zachodnia Europa (a w dużej części również USA) po dekadach wyęźnionej libertariańskiej rewolucji obyczajowej, odrzucającej i zwalczającej judeo-chrześcijańskie korzenie

cywilizacji Zachodu – wypełnia się dziś powoli islamem, często o radykalnym obliczu. Już obecnie w Europie, wraz z czynnikami o charakterze demograficznym: niską dzietnością rdzennych Europejczyków, wydłużaniem się ich średniej długości życia (a więc starzeniem się społeczeństw) oraz wysokim poziomem przyrostu naturalnego wśród muzułmańskich w większości imigrantów – zaczyna to tworzyć niebezpieczną mieszaną wybuchową.

Wzrost islamskiego radykalizmu religijnego i ekstremizmu politycznego jest w takich uwarunkowaniach wręcz nieunikniony. Tym bardziej, że model europejskiego państwa dobrobytu należy już do przeszłości, a wraz z nim rozbudowany, nadopiekuńczy system socjalny, hojnie finansujący imigrantom niemalże beztrudnie i dostatnie, jak na ich doświadczenia z ojczystych krajów – życie w Europie. Swoje robi również wspomniany wysoki przyrost naturalny wśród imigrantów i ich niezintegrowanych potomków, co musi – w perspektywie jednej, najwyżej dwóch dekad – stworzyć rzeszę milionów bezrobotnych, pozbawionych perspektyw i sfrustrowanych młodych ludzi (w większości mężczyzn).

Ich frustracja i wykluczenie znajdują najpewniej ujście w radykalizacji ideowo-religijnej, oferowanej przez islamskich ekstremistów jako proste i skuteczne remedium na wszelkie życiowe troski doczesne. Na tym żyznym podglebiu radykalizmu religijnego i społeczno-politycznego nieuchronnie rozkwitnie zaś terroryzm, jako najbardziej preferowany przez islamistów środek prowadzenia walki o realizację ich celów strategicznych.

Zanim do tego jednak dojdzie, czeka nas żywiołowy wzrost obserwowanego już od kilku lat trendu aktywizacji „samotnych wilków” dżihadu, dokonujących ataków terrorystycznych w imię swej radykalnej interpretacji religii. Ludzie ci – niekoniecznie, jak sugerowałaby nazwa zjawiska, pojedynczy ekstremiści, lecz także małe grupki działające „poniżej pułapu radaru” służb bezpieczeństwa – są w stanie posiać islamistyczny terror o wiele skuteczniej, niż zorganizowane, rozbudowane komórki „profesjonalnych” organizacji terrorystycznych. Skuteczność tej taktyki byłaby tym większa, im częściej dochodziłoby do takich pozornie małych ataków. Wystarczy wyobrazić sobie sytuację, w której do incydentów podobnych do tego z Woolwich dochodzi w różnych częściach Europy co kilka dni. Pożądany przez terrorystów efekt propagandowy i psychologiczny takiego stanu rzeczy byłby z pewnością znacznie większy, niż w przypadku jednego dużego zamachu bombowego. Z tego też względu najbliższa przyszłość islamskiego ekstremizmu i terroryzmu na Zachodzie należeć będzie właśnie do takich „samotnych wilków”. W praktyce niemożliwych do wykrycia przed dokonaniem przez nich zbrodniczego czynu, stosujących proste (lub wręcz prymitywne) techniki, które, w połączeniu z umiejętnym wykorzystaniem mediów, zapewnią jednak wywołanie w zaatakowanych społecznościach podstawowego dla każdej aktywności terrorystycznej efektu psychologicznego – strachu, przerażenia i szoku.

Wnioski

1. Islamski ruch terrorystyczny, uosabiany i utożsamiany z Al-Kaidą, jest obecnie silniejszy niż niemal półtorej dekady temu, gdy Stany Zjednoczone podejmowały – w odpowiedzi na zamachy z 11 września 2001 r. – „wojnę z terrorem”. Ogłoszenie przez administrację USA zamiaru zakończenia tej wojny i powrotu do zwalczania zagrożenia islamistycznego przy pomocy „środków antyterrorystycznych”, jawi się jako nieporozumienie.

2. Do takiego stanu rzeczy przyczyniły się zarówno błędy strategiczne, popełnione w ostatnich kilkunastu latach przez Amerykanów, jak i sprzyjający islamskim ekstremistom splot wydarzeń międzynarodowych, szczególnie na Bliskim Wschodzie. W efekcie, Al-Kaida nie tylko istnieje i działa nadal, ale objęła zasięgiem swego oddziaływania nowe obszary i regiony globu (Afryka Subsaharyjska i Wschodnia, Azja Środkowa), a także umocniła wpływy organizacyjne i ideologiczne na samym Zachodzie. Żywotności i ekspansji ideologii islamistycznej na Zachodzie sprzyja jego postępująca sekularyzacja i laicyzacja, a także nieodwracalne już w istocie, niekorzystne trendy demograficzne.

3. Dotychczasowy model integracji i asymilacji imigrantów muzułmańskich w państwach europejskich nie sprawdził się. Koncepcja multikulturalizmu, jako ideologiczno-filozoficznej podstawy dla modelu działań politycznych, prawnych, administracyjnych i społeczno-ekonomicznych wobec imigrantów ze strony państw zachodnich, okazała się mrzonką i zakończyła całkowitym fiaskiem. Cały system wymaga pilnej i radykalnej zmiany, zarówno na poziomie koncepcyjnym, jak i działań praktycznych.

4. Zmian wymaga także sposób podejścia społeczeństw i rządów państw europejskich do kwestii dalszej walki z terroryzmem islamskim. Tu konieczne jest z jednej strony „nazwanie wroga po imieniu”, z drugiej zaś porzucenie wspomnianych wyżej całkowicie nierealistycznych teorii z gatunku „multi-kulti”. Dominująca obecnie na Zachodzie (zwłaszcza w Europie) strategia działania, w myśl której „my nie narażamy się im, a oni zostawiają nas w spokoju”, jest z gruntu fałszywa i nie ma szans na powstrzymanie nieodległej zmasowanej ofensywy radykalnego islamu przeciwko Zachodowi. Warto pamiętać, że ostatecznym, ultymatywnym celem strategicznym islamistów jest nawrócenie całego „znanego świata” na wiarę Proroka.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej. Fundacja dostarcza strategiczne analizy i rozwiązania dla decydentów rządowych, sektora prywatnego i społeczeństwa obywatelskiego, które dają wgląd w przyszłość i przewidują nadchodzące zmiany.

Fundacja w swoich badaniach i analizach koncentruje się głównie na dwóch wektorach: transatlantyckim w wymiarze politycznym i bezpieczeństwa oraz Rosji i obszarze postsowieckim. Ponadto obszarem analiz są Azja, Afryka, Bliski Wschód oraz kraje Europy.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 r. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów (www.institutprzywodztwa.pl).

Fundacja była organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych (www.warsawcongress.pl). Obecnie jest współorganizatorem Akademii Młodych Dyplomatów (www.diplomats.pl) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych (www.non-gov.org).

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymali profesor **Władysław Bartoszewski**, profesor **Norman Davies**, **Alaksandar Milinkiewicz**, lider demokratycznej opozycji na Białorusi, byli prezydenci Polski **Lech Wałęsa** i **Aleksander Kwaśniewski**, były prezydent Litwy **Valdas Adamkus**, były wysoki przedstawiciel UE ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz były sekretarz generalny NATO **Javier Solana**, były minister spraw zagranicznych Francji i założyciel nagrodzonej Pokojową Nagrodą Nobla organizacji Lekarze Bez Granic **Bernard Kouchner** oraz były senator USA **Richard Lugar**.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na www.pulaski.pl.

Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

to analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej oraz bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z redakcją KMP (office@pulaski.pl). Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie www.pulaski.pl.